Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 30. Kraków, dnia 20 lipca 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.288.

Walka z drożyzną.

Ze wszystkich bolączek powojennych, drożyzna produktów przemysłowych staje się najdokuczliwszą. Jest to objaw niedomagań naszego organizmu gospodarczego. Chcąc tę chorobę uleczyć, trzeba najprzód zbadać jej przyczyny.

Wkrótce po wybuchu wojny światowej, zaczęto ograniczać produkcję wszelkich towarów na rzecz przedmiotów, potrzebnych dla wojska. Obniżka tej produkcji z tej przyczyny, jak i z powodu odcięcia nam dowozu surowców, jak wełny, bawełny i t. p. ujawniła się brakiem towarów po sklepach. A im większe braki, tem wyższe ceny. Wyższe coraz ceny zachęcały do ukrywania zapasów i tak w koło.

Na prowadzenie wojny i na pożyczki dla fabrykantów drukowano coraz więcej pieniędzy bez podkładu złota lub dobrych walut. Papierowy pieniądz wartał coraz mniej i trzeba było coraz więcej płacić za tę samą ilość towaru, z fabrykami i kupcy prawie co każdy dzień podwyższali ceny.

W miarę dewaluacji płacił także i fabrykant coraz wyższy procent od pożyczanych w prywatnych bankach pieniędzy, potrzebnych do obrotu, a rosnące procenta wliczał do ceny sprzedawanego kupna towaru. Procent ten dochodził do 60% na miesiąc i o tyle drożał towar z tego jednego powodu. Dziś mamy złote o ustabilizowanej wartości, ale pieniędzy jeszcze jest mało i dlatego pożyczony kapitał obrotowy kosztuje fabrykanta i kupca wprawdzie do 20% miesięcznie, ale to także jeszcze zanadto podraża towary.

Przedwojenny, rzetelny handel zamienił się w czasie wojny w wielokrotne pośrednictwo, czyli paskarstwo, podwyższające bardzo znacznie ceny towarów.

Na podrożenie towarów wpływają także wygórowane zyski fabrykantów. Przemysł wojenny przyniósł im kolosalne dochody. Po przejściu do produkcji powojennej, potrafili się zabezpieczyć wysokimi cłami od dużo tańszych fabrykatów zagranicznych i pozbywszy się w ten sposób konkurencji, doliczają wysokie zyski do własnych kosztów produkcji.

A i nasi rękodzielnicy nie chcą zostać w tyle za fabrykantami. Dziś szewc w większym mieście żąda bez zająknięcia 40 do 50 złotych za liche obuwie, a krawiec nie wstydzi się liczyć 100 złotych za samo uszycie ubrania. Inni rzemieślnicy też nie lepsi.

Płace robotnicze są dziś także dużo wyższe, niż były przed wojną, co również wpływa znacznie na podwyższenie cen, a skrócenie dnia roboczego do 8 godzin, a w sobotę do 6 godzin, jest bezsprzecznie dalszem podrażaniem wytworów pracy ludzkiej.

Podwyższanie dawnych i wprowadzanie różnych nowych opłat na ubezpieczenia społeczne, jakoteż i płatne urlopy obowiązkowe, podrażają obecnie produkcję o 20%.

Także i podatków i to coraz wyższych nie płacą fabrykanci i kupcy z własnej kieszeni, tylko przerzucają je na konsumentów, przez wliczenie ich do cen towarów. Już sam jeden tylko 2½% podatek obrotowy podraża towar przez przechodzenie z rąk do rąk niejednokrotnie o dalsze 10 procent. — Podwyższone taryfy kolejowe potęgują również znacznie drożyznę.

Należy sobie uprzytomnić, że kupcy i fabrykanci, wliczając wszelkie poniesione przez siebie wydatki do cen towarów, dobijają do tych wydatków swój normalny procent zysku, tak, że nawet na podatkach i innych opłatach jeszcze zarabiają.

Wyliczyłem tylko ważniejsze przyczyny, z powodu których są dziś towary cztery, a nawet pięć razy droższe, niż były przed wojną.

A kogóż najboleśniej dotyka ta wielka drożyzna? Robotnik, rzemieślnik, urzędnik dostaje dodatki drożyźniane. Jedynie chłop, rolnik nie może się odbić na cenach płodów rolnych i on to najbardziej dziś cierpi w Polsce. Przedewszystkiem ponieśli chłopi największe szkody z powodu dewaluacji marek polskich. Podczas, gdy wszyscy inni za otrzymane marki kupowali natychmiast obce waluty, franki, dolary, chłop ciułał markę do marki, by później za uciułane marki nie módz nawet jednej koszuli kupić. Od marki uciekali przedewszystkiem fabrykanci, którzy prócz tego naciągali Skarb Państwa na miljardowe pożyczki markowe, za które rozrzucali stare, a budowali nowe fabryki, a Państwu zwracali te same ilości marek, ale już o wartości często dziesięć razy mniejszej. Wprawdzie Skarb Państwa na tem nie tracił, bo drukował za to dziesięć razy większą ilość marek, ale koszta inflacji ostatecznie i to prawie wyłącznie, pokrywali chłopi, ubożejąc z zawrotną szybkością.

Dziś zubożały chłop, wydarty do ostatniej koszuli, ogołocony z odzieży i obuwia, znalazł się w położeniu rozpaczliwem. Za trud swej znojnej, często 16-godzinnej pracy dziennej, otrzymuje dziś chłop w postaci cen za zboże, za bydło znacznie mniej, niż otrzymywał przed wojną. Na dobitek przychodzą ze strony Państwa różnorodne podatki i opłaty.

I skoro nasze poprzednie rządy nie godziły się na zabezpieczenie przez zezwolenie na wywóz godziwych cen za płody rolne i Polska straciła wskutek tego rynki zbytu na nasze bydło i zboże, to niechże dzisiejszy Rząd przez prowadzenie mądrej polityki gospodarczej w kierunku obniżenia cen za towary fabryczne naprawi krzywdę chłopom. Rządowi pomogą w tej akcji wszyscy posłowie naprawdę ludowi, a w pierwszym rzędzie posłowie katolicko-ludowi.

Należy chorobę drożyzny zacząć leczyć usuwaniem tych przyczyn, które jeszcze dotąd istnieją. Minister Grabski na podstawie pełnomocnictw sejmowych zaprowadził nową walutę i ustabilizował ją dość pewnie. Przeciwko wysokiej stopie procentowej wyszło rozporządzenie Prezydenta Wojciechowskiego, dozwalające na pobieranie najwyżej 24% rocznie od pożyczonych pieniędzy. Ale to jest tylko półśrodek. Należy się postarać o tanią pożyczkę zagraniczną i rozprowadzić te pieniądze równomiernie między wszystkie sfery naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem między ludność rolniczą, która niewątpliwie najwięcej ucierpiała, a wtedy stopa procentowa spadnie sama przez siebie nawet niżej 24%.

Przez zniżenie ceł na towary zagraniczne, które są znacznie tańsze od krajowych, zmusi się fabrykantów do obniżenia cen hurtownych. Przez zasilenie kredytu z pożyczki zagranicznej, a nawet z funduszów dotychczasowych Banku gospodarstwa krajowego już istniejących i przez ludność rolniczą mających się potworzyć nowych kooperatyw handlowych, wyrugujemy pośredników-paskarzy, a rolnicy otrzymają towary wprost od fabrykantów za pośrednictwem jedynie tych kooperatyw. Kary na lichwiarzy i paskarzy nakładane drożyzny nie usuną.

Także i panowie krawcy i szewcy, skoro tylko zobaczą za wystawami sklepowymi lub w kooperatywach tanie i dobre ubrania i obuwie wiedeńskie lub czeskie, z miejsca zmiękną i zniżą do połowy swoje cenniki.

Robotnicy fabryczni też powinni z czasem zmądrzeć i zamiast narzekać na rolników i strajkami rujnować przemysł, tę podstawę swojej egzystencji, winni zakładać kooperatywy piekarniane, masarskie, ubraniowe i rugować z życia gospodarczego najgroźniejszych paskarzy: piekarzy i rzeźników.

Również od samych robotników winna wyjść inicjatywa w kierunku rewizji ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym, skoro nasi sąsiedzi na zachodzie i wschodzie pracują 9 a nawet więcej godzin dziennie. Robotnicy muszą także ponieść pewną ofiarę, by nasz przemysł mógł znowu konkurować na targach międzynarodowych, gdyż inaczej bezrobocia w kraju nie usuniemy, a produktów fabrycznych nawet naszej ludności rolniczej nie udostępnimy.

Zdobyczy robotników w Polsce w dziedzinie opieki społecznej, podrażających także produkcję przemysłową, nie myślę zaczepiać, gdyż jestem przekonany, że zdrowy i spokojny o swoją przyszłość i przyszłość rodziny robotnik polski, odpłaci społeczeństwu większą niż dotąd wydajnością pracy.

W dziedzinie opłat skarbowych należy poprostu znieść te podatki, które, jak 2 i pół proc. podatek od obrotu, fabrykant i kupiec przerzuca wprost na konsumenta, a na to miejsce podnieść znacznie należytość od patentu, jak również podnieść skalę podatku dochodowego.

Podałem kilka przyczyn drożyzny i parę sposobów do jej usunięcia, ale jako najskuteczniejszą samoobronę chłopów widzę przedewszystkiem w rozbudowie spółdzielni gospodarczo-handlowych po wsiach i miasteczkach.

Franciszek Maślanka, poseł do Sejmu.

Sejm i Senat.

Onegdajszy tydzień Sejmu można nazwać wielkim. Dokonał bowiem Sejm w tym tygodniu dzieł wielkich, mających doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszej państwowości.

Jedną z tych wielkich prac Sejmu — to

USTAWY JĘZYKOWE,

dokładniej poprzednio już opisane. Polska część Sejmu zdobyła się przy omawianiu tych ustaw na **rzadką jednomyślność.**

Ustawy te bądź co bądź stanowią nowy poważny dowód tradycyjnej tolerancji polskiej wobec innych narodowości, zamieszkujących obszar Rzeczypospolitej. Tak wielkich swobód nie dawały swym narodom ani dawna monarchja austro-węgierska i nie dało obecnie żadne z państw obecnych, mających u siebie mniejszości narodowe, jak Czechosłowacja.

Dla zachłannych i bałamuconych przez bolszewików Ukraińców i Białorusinów ten dowód dobrej woli ze strony Polski nie wystarcza. W dyskusji wypowiedzieli się przedstawiciele tych narodów przeciwko tym ustawom. Tak samo uczynili żydzi, domagając się rozszerzenia treści ustaw także na żargon. Poseł żydowski Grünbaum, osławiony twórca bloku mniejszości narodowych, w mowie swej wyraził się: „Nie będziemy nigdy na kresach używali języka polskiego". — Odkrył tu ten poseł przyłbicę, stwierdzając otwarcie, jak nasi najmilejsi są do naszej państwowości przywiązani — i jak dalece Polskę nienawidzą za to, że ich przyjmowała wtedy, kiedy ich cały świat mordował. Czas wyciągnąć z tego stanowiska żydów odpowiednie konsekwencje i wytrwałą a ciągłą pracą unieszkodliwić ten wrogi czynnik w naszem życiu gospodarczem.

Stanowisko posła Grünbauma wywoła zapewne rozłam w klubie żydowskim. Część bowiem żydów, t. zw. ortodoksów, nie chce, by poseł ten występował w imieniu wszystkich mas żydowskich i tem samem szkodził ich własnemu interesowi.

Jeden z posłów żydowskich, Pritucki, za obrazę Sejmu w czasie dyskusji został bardzo silnie przez dwóch posłów i jednego senatora wypoliczkowany. Stanowisko żydów wywołało powszechne oburzenie nawet u ich przyjaciół, również w „Wyzwoleniu". Z okazji głosowania nad temi ustawami nastąpił w „Wyzwoleniu" rozłam. Wystąpili z klubu połowie kresowi, z Ballinem na czele. Posłowie ci zresztą bolszewizującą swą działalnością i rozumem zaszczytu Sejmowi i klubowi „Wyzwolenia" nie przynosili.

Z Białorusinami i Ukraińcami musimy starać się o porozumienie ponad głowami ich dotychczasowych przedstawicieli. Tak wyraził się jeden z referentów tych ustaw.

Drugiem z pomnikowych dzieł było uchwalenie w trzeciem czytaniu

BUDŻETU NA ROK 1924.

Cofnięto i zmieniono wszystkie dotychczasowe manifestacyjne wnioski lewicy, zdążające do obalenia poszczególnych niewygodnych ministrów. Cała więc rozprawa budżetowa skończyła się zasłużonem zwycięstwem min. Grabskiego i jego pracowitego programu.

Ogółem wydatki państwowe ustalono na kwotę 1,490.985.643 zł., dochody zaś na 1,422.715.827 złotych. Z tej okazji wygłosił marszałek Sejmu p. Rataj przemówienie, podkreślające ważność chwili. Mowę tę przytaczamy, jako świadectwo chwili.

MOWA P. MARSZAŁKA SEJMU.

„Panowie Posłowie! Sejm dokonał dziś wielkiej rzeczy — uchwalił pierwszy budżet Rzeczypospolitej. Po pięciu latach weszliśmy na drogę praworządności w dziedzinie gospodarki państwowej, na drogę gospodarowania z ołówkiem w ręku, bez czego niema mowy o sanacji Skarbu i finansów.

Nie umniejsza znaczenia faktu to, iż budżet dziś uchwalony ma obowiązywać tylko na rok 1924; znaczenie dzisiejszej uchwały polega na przełamaniu dotychczasowego stanu, z którym wszyscy prawie potrosze zaczęli się godzić. Jeśli jeszcze przed pół rokiem można było spotkać się z głosami sceptycyzmu (zwątpienia), czy budżet będzie mógł być w tym roku uchwalony — ba, nawet czy uchwalenie budżetu jest rzeczą tak konieczną, to dziś sama myśl — iż moglibyśmy wrócić do bezplanowej, bezbudżetowej gospodarki, wydaje się czemś opacznem, powiem nawet zdrożnem.

Obowiązek nakazuje mi podnieść w tem miejscu, iż wielka w tem zasługa komisji budżetowej i jej przewodniczącego.

Uchwalenie budżetu jest zaokrągleniem wielkiej pracy, której Sejm dokonał w ciągu niespełna dwóch lat. Nie będę przytaczał rejestru uchwalonych w tym czasie ustaw, które złożyły się na budowę naszego systemu skarbowego. Rejestr ten jest długi.

Wypominki wojenne.

(Karpaty).

Niejeden chciałby poznać Karpaty: latem szedłby z dobrze wyładowanym plecakiem i jaką taką manierczyną u pasa, a zimą bodaj z jednorurką, choćby sznurkiem powiązaną. Ale na żaden sposób nie tak, jak je pod ostrym, cesarskim rozkazem poznawały nasze chłopy zimą 1915 roku. Moskale słani wtedy w Karpaty wiedzieli, że mało który z nich wróci. Nie wiela lepiej było i po tej stronie.

Szedł tam pierwszej klasy żołnierz linjowy, zaprawiony czasu spokoju we wszystkich austrjackich torturach, na manewrach. Zaś wracał stamtąd rzadko; — i musieli mu obrzynać poszarpane dum-dumkami lub odmrożone stopy, całe nogi i ręce.

Pułk nasz niespełna cztery kompanje jeszcze wtedy liczący, należał do grupy przełęczy dukielskiej. Wśród srogiej zimy lutowej znaleźliśmy się koło wioszczyny Kis-Kurima, pod srogą górą Czerna Hora, w głębokich lasach, jako rezerwa brygady.

Na świecie była prawie zapustna niedziela. Jasne południe w bukowym, śniegiem zasypanym lesie. Przed nami ryczała bitwa. Mówię, ryczała, bo huk armat i blekot karabinów, powiększany echem leśnem, robił taki hałas, jak rok później huraganowy ogień, tak zwany „trommelfajer". Nakaz przyszedł, aby ubierać „szneemantle". Były to takie wielkie koszule, które żołnierze narzucali na cały rynsztunek, aby na śniegu nie wpadać zbytnio w oko. Ale był to znak niechybny, że rychło trza pójść do linji.

„Rachunkowi" rozdali już menaż, jaką ta „tragtyjery" w „kochkiślikach" przywlekli przez niedostępne zaspy — no i herbatę podlaną niezwyczajnie rumem...

Już wtenczas coraz częściej stosowali austrjacy od Mochów przejęty, wyrafinowany system odurzania żołnierzy przed bitwą alkoholem. Drugi znak niebieski, że ogień blisko. Leżał opodal zwalony granatem wielki buk, więceśmy go obsiedli, jak wróble i grzali nogi skostniałe od stania, — przy ogniu, bo właśnie odwalili przemyślni ordynansi śnieg i rozpalili ognisko. Któryś grał zawzięcie na organkach; inny się uwziął stroić psie figle, aleśmy wszyscy wiedzieli, że nie szczerze, jeno, by ducha dodać. Najbliżej ognia siedział młody wiedeńczyk, porucznik Neuwirt i niby grzał nogi. Miał silne wypieki gorączki. Pisał „feldpostkę" do narzeczonej do Jarosławia — do Polki, więc chciał po polsku. Dopowiadaliśmy mu wyrazy, jakich mu brakło. A chłopstwo też pisało, choćby te parę słów, byle oni — we wsi wiedzieli, że jeszcze

Jeśli podnoszę te rzeczy, to nie dlatego, iżbym chciał prawić lub wywoływać pochwały pod adresem Sejmu, którego jestem członkiem. Chodzi mi raczej o wzgląd wychowawczy.

Jest u nas dużo jeszcze pierwotnego poglądu na sprawy państwowe. Tam, gdzie działają naturalne przyczyny i prawa wolimy dopatrywać się i poszukiwać szczęśliwej ręki; tam, gdzie trzeba naturalnego i długotrwałego wysiłku, lubimy dopatrywać się i oczekiwać cudu.

Nie potrzebuję tłomaczyć, jak niesłuszny i niebezpieczny jest ten pogląd, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy Skarbu i finansów, niebezpieczny nawet dla tych, którym w pewnym momencie mógłby być osobiście miły.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem naprawy Skarbu i finansów jest pomnażanie dochodów z jednej, oszczędne i planowe gospodarowanie z drugiej strony.

Sejm, uchwalając szereg ustaw skarbowych, niepopularnych niewątpliwie, bo nakładających ciężary na obywateli, uchwalając w dniu dzisiejszym budżet określający granice wydatków państwowych, uczynił zadość temu warunkowi.

Zapewne nie wszystko, cośmy w tym kierunku zdziałali, jest bez zarzutu, już choćby tylko ze względu na tempo pracy; niejedna z ustaw będzie musiała być zrewidowana i poprawiona; budżet przyszłoroczny będzie musiał być i wcześniej i dokładniej rozpatrzony — niewątpliwie jednak droga, na którą Sejm wszedł i po której kroczył, jest dobra i jedynie właściwa, o ile chodzi o sanację Skarbu i finansów.

Sejm spełnił swój obowiązek.

Doniosłe znaczenie dla wsi ma również przyjęta w drugim czytaniu nowela do ustawy o

OPODATKOWANIU SPADKÓW I DAROWIZN.

Nowela ma na celu dostosowanie stawek do zdolności płatniczej. Zwalnia od opodatkowania fundacje, zrzeszenia i samorządy co do majątków, otrzymanych na cele dobroczynne albo naukowe, tudzież rozciąga zasady tej ustawy na Górny Śląsk. Komisja zaproponowała także rezolucję, aby przy szacowaniu majątków ściśle przestrzegano opinji rzeczoznawców z danej gminy.

Przyjęto w głosowaniu poprawkę, według której zwolnione są od podatku narzędzia pracy i inwentarz. Dalej przyjęto poprawkę, aby zwolnione od podatku były także darowizny, uczynione w roku 1920 przez właścicieli ziemskich na rzecz ochotników wojsk polskich dla walki z najazdem bolszewickim. Obecnie minimum wolne od podatku, jeżeli chodzi o spadki, przechodzące na dzieci, albo małżonka, które wynosiło 1,700 fr. zł., według obecnej noweli podwyższa się o 600%, czyli na 10.000 zł. Jest to więc niesłychanie duża ulga w opłatach spadkowych od ludności wsi, która w przeważnej części będzie od tych opłat uwolnioną.

Ważna dla życia wsi jest również uchwalona świeżo w drugiem czytaniu

USTAWA O POPARCIU PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Przemysł ludowy mógłby stanowić bardzo ważną gałąź wytwórczości polskiej. Według obliczenia Min. Przem. i Handlu zajmuje się tym przemysłem co roku mniej więcej **2 miljony osób**, licząc po sto dni każdą, otrzymamy 200 miljonów dni roboczych na rok. Idzie teraz o to, żeby te 200 miljonów dni było zajętych jak najprodukcyjniej i najumiejętniej.

Dzięki temu, że referent budżetu przemysłu i handlu zdołał z różnych oszczędności znaleźć pewną sumę na cele przemysłu ludowego, w art. 2 ustawy umieszczono gwarancję skarbu na okres 5 lat w pierwszym roku do 100.000 zł., zaś w następnych latach ta gwarancja zwiększać się będzie o dalsze 50.000 złotych rocznie. Prócz tej pomocy finansowej dla przemysłu ludowego skarb państwa według art. 5 udzielać będzie

---

żyje, a o nich tam słodko w tych strasznych lasach wspomina.

Telefonista żydek przydybał z rozkazem z nagła. Rozsnuła się tyraljiera białych koszul wśród buków. Żołnierz biec w śniegu nie mógł, jeno mozolnie kroczył wciąż naprzód w coraz gęściejszym ogniu kul dum-dum, które pryskały przed i za tobą. I gdyby nie coraz częstsze jęki i nawoływania o ratunek, myślałbyś, że to pasterze z bata strzelają.

Brodząc tak wyżej kolan w śniegu, szedł jeden obok drugiego wciąż naprzód, ku linji, chowając uszy, by nie posłyszał śmiertelnego krzyku swego towarzysza. A ten niezdrowy deszcz był coraz to gęstszy, aż kurzawa powstała ze śniegu i odkrzesanych i spadających gałązek w lesie. Zatraciłeś wtedy poczucie samego siebie; dziwiłeś się, że chłopstwo wciąż idzie naprzód i dziwiąc się, że jeszcze żyjesz, — szedłeś, by im okazać, że razem z nimi idziesz.

Ilu nas ta do linji doszło, to Bóg wie i czasu nie było myśleć o tem. Linja strzelała do gęstego, jałowcowego zarośla, może na 80 kroków, skąd szedł ów gęsty, zawzięty ogień. Rwetes, jak w linji w takich razach: ten drugiemu cel pokazuje, ten strzela, jak zwarjowany, ten klnie, na czem świat stoi, inny się modli na głos do swojej farnej Patronki, tamten grzebie się łopatką, byle głębiej i już „ją" dostał — i kona. Wrzaski, jakich ci się byle gdzie nie da słyszeć. Do dziś dnia utkwiły mi w uchu wołania: Matko Boska!... Maa-tko Boska! Maaa-tko! Bo... — umilkło w zgiełku bitwy. Skonał.

Może i nie skonał, może jeszcze szeptał; ale że już w tym rozgardyjaszu trudno było szeptu posłyszeć. Miałem w tej bitwie stróża-anioła. Był to „stary wilk" zugsführer Rudy. A że nie słyszałem, by zginął. to niech mu Pan Bóg do śmierci tyle pszenicy rodzi, żeby przez całą zimę nie mógł wymłócić.

Już o zmroku cofnęliśmy się na wygodniejszą pozycję o jakie 200 kroków. Wiara się zakopała, jednak woda podchodziła i trza było faszynę kłaść pod nogi. Brakło nas dużo. I wiedeńczyk już nie żył. Niedokończoną „feldpostkę" odesłałem jego narzeczonej, gdy się zjawili panowie od trenu. Przy tej okazji spotkał mię drugi smutek: kto mógł, otrzymał listy od swoich, a jeno na mnie spoglądał „rachunkowy" nijakim wzrokiem; aż wreszcie się wygadał. Oto zrobiono mię przy trenie również zabitym, odesłano z powrotem moje kartki i listy z dopiskiem: „poległ dnia tego i tego". Znaczyło, że list jaki od swoich — tę jedyną w Karpatach prawdziwą uciechę — otrzymam dopiero wtedy, jak im tam dam znać, że przecie żyję i niech jeno co prędzej piszą.

(C. d. n.).

temu przemysłowi poparcia przez utworzenie funduszu zasiłkowego, na który wstawiać się będzie przez pięć lat do budżetu państwowego corocznie po 10.000 zł. do dyspozycji ministra przemysłu i handlu. Według art. 6 ma się przy ministrze przemysłu i handlu utworzyć **Komitet popierania przemysłu ludowego, jako organ doradczy.**

Naprawy stosunków z powodu różnic w cenach produktów rolnych i przemysłowych może ludność wiejska oczekiwać z powodu przyjęcia rezolucji przez Sejm, tyczącej się

ZMNIEJSZENIA OGRANICZEŃ WYWOZOWYCH.

Mianowicie referent Komisji rolnej i drożyźnianej przedłożył sprawozdanie o wnioskach w sprawie zniesienia ograniczeń wywozu zagranicę produktów rolnych, w sprawie zbyt niskich cen na te produkty, w sprawie przywozu bydła rzeźniczego z Rumunji, w sprawie zamknięcia granic wschodnich dla wstrzymania przywozu bydła i w sprawie zezwolenia na wywóz zboża chlebowego. Mowca zaznaczył, że sprawa wywozu stała się aktualną dopiero w r. 1923—24, bo dopiero wówczas sprzęt urodzaju dał nadwyżkę na wywóz. Sprawa eksportu jednak wywoływa przeciwieństwa nawet w łonie stronnictw ówczesnej większości i dlatego nie mogła być uzgodniona. Spowodowało to katastrofalny dla rolników spadek cen zboża, a gdy częściowo dozwolono na wywóz, rynki zagraniczn były już nasycone zbożem rosyjskiem i rumuńskiem. Komisja przedkłada do uchwalenia 10 rezolucyj, domagając się zniesienia ograniczeń wywozu produktów rolnych, z wyjątkiem pasz treściwych, zniesienia opłat wywozowych od produktów rolniczych, wstawienia do taryfy celnej stawek celnych na produkty rolnicze wwożone do Polski, obniżenia kosztów transportowych i obrotu handlowego przez zmiany taryf kolejowych i zmniejszenia podatku obrotowego. Dalsze rezolucje żądają zniesienia cel wwozowych dla pewnych produktów, zniesienia systemu koncesji przy wywozie jaj i trzody chlewnej, stanowczego wystąpienia przeciw pośrednikom i przetwórcom tych produktów w razie podnoszenia ceny eksportowanych towarów na rynku wewnętrznym, zmuszenia tych przetwórców do kontentowania się zyskami o normach przedwojennych, dalej wyboru komisji z dziewięciu osób dla kontroli działalności głównego urzędu przywozu i wywozu, wreszcie zwrócenia uwagi przy eksporcie artykułów rolniczych na organizacje drobnego rolnictwa w formie kooperacji wytwórczej i kredytowej.

Przyjęto pozatem rezolucje, aby rząd obniżył cła przywozowe od zagranicznych artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby.

Przed ferjami Sejm ma jeszcze załatwić dwie ważne ustawy, a to o **pełnomocnictwach, o monopolu spirytusowym.** Rozprawy nad tymi ustawami już trwają. Załatwioną ma być też ustawa o **ochronie drobnych dzierżawców.** O tej ostatniej ustawie napiszemy szerzej w przyszłości.

Senat załatwił się między innemi z ustawą o podatku przemysłowym i o opłatach stemplowych.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Ze świata.

ANGLJA.

Przed konferencją londyńską. Rząd angielski rozesłał już zaproszenia na konferencję londyńską, którą wyznaczono na 16 lipca. Zaproszenia otrzymały: Francja, Japonja, Belgja, Włochy i Ameryka. O celu konferencji pisaliśmy już poprzednio. Konferencja ta będzie miała odmienny charakter od dotychczasowych. Przedewszystkiem odbędzie się szereg narad między sprzymierzonymi i dopiero po ukończeniu tych narad odbędzie się ogólne zebranie ze współudziałem delegata niemieckiego, który będzie mógł przedstawić punkt widzenia rządu niemieckiego. Po przedyskutowaniu wszystkich spraw ostatnim aktem konferencji będzie wzajemna umowa, która raz na zawsze ureguluje sprawę długów między Niemcami a sprzymierzonymi.

W konferencji tej bezpośredniego udziału Rząd Polski nie weźmie. Pośrednio tylko w naradach weźmie udział polski poseł w Londynie, p. Skirmunt.

Tunel pod kanałem La Manche. Jak wiadomo, Anglję dzieli d Europy dość wąski kanał morski. Od szeregu lat inżynierowie usiłowali zbudować popod dnem morskiem tunel, którym mogłyby chodzić pociągi z Anglji do Europy. Obecnie plan ten zbliża się powoli ku realizacji. Robią tylko trudności sfery wojskowe, obawiając się niebezpieczeństwa opanowania kanału na wypadek wojny z Francją.

FRANCJA.

Polityka francuska a Watykan. Herriot, obecny naczelnik rządu francuskiego, oświadczył wobec stanowczego stanowiska świata katolickiego, iż nie zamierza znosić natychmiast przedstawicielstwa przy Watykanie, oraz przeprowadzać obecnie w Alzacji i Lotaryngji ustawodawstwa świeckiego, jakie istnieje we Francji na podstawie rozdziału Kościoła od państwa. Przeprowadzenie bowiem tych planów mogłoby narazić Francję na bardzo zacięte walki wewnętrzne.

Prezydent Izby posłów przybędzie do Polski. Przewodniczący Izby deputowanych, Painlevé, złożył wizytę posłowi polskiemu Chłapowskiemu, z którym miał dłuższą rozmowę, nacechowaną wielką serdecznością. W toku rozmowy Painlevé wykazał głęboką znajomość różnych spraw, dotyczących Polski, którą ogromnie się interesuje. Między innemi Painlevé wyraził życzenie udania się do Polski, celem nawiązania stosunków z kierownikami rządu i przedstawicielami społeczeństwa.

JUGOSŁAWJA.

Zatarg z Włochami. Rząd włoski wplątał się w zatarg z Jugosławją. Mianowicie uzbrojone bojówki włoskie napadły na pograniczne straże jugosłowiańskie, co wywołało w Belgradzie wielkie oburzenie i domaganie się od Włochów zadośćuczynienia.

ROSJA.

Układ rosyjsko-angielski. Słychać, że między Anglją a delegacją sowiecką zawarty został układ, na podstawie którego suma 10 miljonów funtów, ulokowana przez rząd carski w bankach londyńskich, będzie przepisana na dobro rządu sowieckiego.

Dżuma w Moskwie. Według doniesień z Moskwy,

w gubernji moskiewskiej wybuchła dżuma. Zanotowano już cały szereg wypadków.

CZECHOSŁOWACJA.

W Pradze odbyła się konferencja państw należących do t. zw. Małej Ententy. Polska trzyma się od tej konferencji dość zdaleka.

BRAZYLJA.

W Brazylji wybuchła obecnie rewolucja. Powstańcy zajęli miasto San Paulo i utworzyli rząd tymczasowy. Powstanie ma ogarnąć Paranę, w której mieszkają koloniści polscy. O ich zachowaniu się i stanowisku dotąd nie mamy żadnej wiadomości.

EGIPT.

Na naczelnika rządu egipskiego, Zuglul baszę, dokonał zamachu w Aleksandrji pewien osobnik, raniąc go z rewolweru w pierś. Sprawcę aresztowano.

BUŁGARJA.

Krwawe zajścia. — Stronnictwo chłopskie skłania się ku komunistom. Bułgarja przechodzi poważny kryzys wewnętrzny. Zamordowanie posła włościańskiego Petkowa, rozpoczęło formalną walkę między stronnictwami rządowemi a stronnictwem chłopskiem, skłaniającem się ku komunistom. Rząd Cankowa nakazał masowe aresztowania, które zaostrzyły stanowisko opozycji. W wielu miejscach przyszło do starć z wojskiem, przy których po obu stronach były straty. W okręgu Burgas ogłoszono stan wojenny.

STANY ZJEDNOCZONE.

Walka słonia z osłem. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. istnieją właściwie tylko dwie partje, które decydują o rządach tego państwa, a osobliwie o osobie wybieranego co 4 lata prezydenta. Są to: republikanie i demokraci, każda z tych współzawodniczących partyj ma swoje godło. Godłem republikanów jest słoń, a demokratów osioł. Dlatego też wybory prezydenta St. Zjedn. nazywają popularnie walką słonia z osłem.

Tak republikanie, jak demokraci wyznaczyli już swoich kandydatów na osobnych kongresach. Kandydatami na przyszłego prezydenta St. Zjedn. są: Coolidge, tj. obecny prezydent, republikanin i Daves, demokrata.

Co pisze lud.

Bieżanów.

TAK POWINNA UCZYNIĆ KAŻDA GMINA. WIEC W SPRAWIE ZNIESIENIA SZYNKÓW.

Blizko półtora miesiąca temu uchwalono na posiedzeniu Rady gminnej w Bieżanowie wniosek, domagający się urządzenia plebiscytu, czyli powszechnego głosowania w sprawie całkowitego zakazu publicznej sprzedaży napojów alkoholowych i zniesienia temsamem szynków. Jako dzień głosowania wyznaczyła miejscowa Zwierzchność gminna niedzielę, 13-go lipca b. r.

Celem zapoznania ogółu z ustawą antyalkoholową z dnia 23 kwietnia 1920 r. (Dz. U. Rz. Pol. Nr 35) z 1922 roku, poz. 2999), miejscowy Komitet obywatelski, który postawił sobie za zadanie energiczne zwalczanie szerzącego się, zwłaszcza wśród młodzieży, pijaństwa, zwołał ubiegłej niedzieli, t. j. 6 lipca wiec, na który sporo ludzi przybyło. Aczkolwiek krewni, powinowaci i przyjaciele szynkarzy licznie na wiecu się pojawili i sprytnie straszyli zebranych, okrutnymi rzekomo skutkami, jakie mogłyby wyniknąć z przeprowadzonego plebiscytu, mimo to większość zebranych nie dała się przekonać argumentom za dalszą swobodną sprzedażą alkoholu. Po licznych przemówieniach za i przeciw, uchwalono trzy rezolucje, dwie pierwsze jednomyślnie, trzecią zaś większością głosów. — Rezolucje te są następujące:

1) Zgromadzeni na wiecu, w dniu 6-go lipca b. r. w Bieżanowie, wyrażają wdzięczność Sejmowi polskiemu za uchwalenie pięknej i pożytecznej ustawy z 23 kwietnia 1920 ., załączając zarazem gorące życzenie, aby ta ustawa jaknajrychlej w całej pełni w życie wprowadzoną została.

2) Zgromadzeni na wiecu proszą usilnie Starostwo w Wieliczce, miejscową policję państwową i Zwierzchność gminy Bieżanowa, aby wszelkimi dozwolonymi środkami energicznie poczęły tępić szerzące się w gwałtowny sposób pijaństwo.

3) Zebrani na wiecu w dniu 6 lipca b. r. postanawiają głosować w dniu 13-go lipca b. . na listę Nr. 1, to znaczy za całkowitem zakazem publicznej sprzedaży napojów alkoholowych. **L.**

Rymanów.

W najgłębszym smutku donoszę: W nocy z 29 na 30 czerwca b. r. jacyś niewyśledzeni dotąd złoczyńcy, włamawszy się do kościoła w Rymanowie, dopuścili się strasznego świętokradztwa. Rozbiwszy tabernakulum, Hostje święte rozsypali po ołtarzu, a puszkę zabrali. Następnie wyważywszy drzwi do zakrystji, zabrali cztery wielkiej antycznej i artystycznej wartości kielichy, monstrancję, złote, wysadzane drogimi kamieniami, wota i wszystkie pieniądze kościelne.

Niezwykle rzewny był widok tysięcy ludu nietylko z parafji, ale i z najdalszych okolic, przesuwających się przed ołtarzem i w cichej boleści adorujących znieważonego Boga. **Ks. Józef Wolski**, prob.

Męcina, pow. Limanowa.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY.

Stowarzyszenie nasze zostało założone 30-go marca br. przez sekretarza okręgowego p. Jeża. Pomimo trudności rozwija się. Członków liczy Stowarzyszenie 35. Do Stow. należą przeważnie młodsi młodzieńcy, starsi ze wsi wstydzą się należeć do katolickiego Stowarzyszenia. Należą do tak zwanego Koła młodzieży wiejskiej, do którego należą i dziewczęta. Ogół ludności niechętnie odnosi się do tych kawalerów z koła, bo wiedzą, że takie schodzenie się razem nie przynosi korzyści, ale stratę, nie pomaga zdrowej oświecie i dobrym obyczajom.

Ażeby ludność tamtejsza wiedziała, co za różnica między Stowarzyszeniem, a kołem, urządził p. Jeż z Nowego Sącza, dnia 27 kwietnia zebranie pod kościołem. Przedstawił różnicę między jedną a drugą organizacją, przedstawił zebranym, że celem Stowarzyszenia to nie kieliszek, hulanka, festyny, które zabijają zdrowie ciała i duszy, ale cicha, zbożna praca dla Boga i Ojczyzny, łączenie młodzieńców Katolików-Polaków pod wspólnym sztandarem „Bóg i Ojczyzna". Zachęcił starszych do popierania Stowarzyszenia, a młodzież do wstępowania w jej szeregi.

Podobało się przemówienie wszystkim, tylko nie panom z „Koła" i p. Dobkowi, kierownikowi szkoły, który jest opiekunem koła. Zamiast popierać Stowarzyszenie, to p. kierownik je zwalcza, z czem naraził się już całej gminie.

Dnia 15 czerwca przybył jeszcze raz p. Jeż i w silnych i dobitnych słowach powiedział zebranym, dlaczego Stow. mają tylu wrogów. Dlatego, że uwzględniają wychowanie religijno-narodowe i łączą osobno młodzież męską, a osobno żeńską. Zachęcał do zgody wszystkich, a zwłaszcza młodzież. Przemówienie było jasne, rzeczowe, mające na celu dobro młodzieży, to też przy ostatnich słowach łzy mieli niektórzy w oczach i wśród oklasków uchwalono rezolucje zmierzające do ochrony ustawy przeciwalkoholowej.

Po popołudniu odbyła się zabawa dla młodzieży, która polegała na grze w piłkę nożną. O godzinie 4-tej udano się w pochodzie czwórkami do kościoła na nieszpór.

Po nieszporach odbył się uroczysty wieczorek, na błoniu obok budynków plebańskich, na który zaproszono całą gminę. Wygłoszono kilka pięknych deklamacji, monologów, przemówień, oraz odśpiewano kilka pięknych piosenek.

Należy tylko ubolewać, że nie wszystka młodzież wzięła udział pomimo zaproszenia. Świadczy to bardzo o jej zacofaniu. Widać, że się boją rozumu i opieki starszych i rozsądniejszych.

Jastrząb zwraca się tą drogą do tych młodzieńców z apelem, aby razem z druhami Stowarzyszenia budowali Polskę nową — Polskę katolicką. Prosi także P. T. Nauczycielstwo, aby również bez względu na przekonania polityczne, pomagało młodzieży ze Stowarzyszenia, a przez to dołążą jedną cegiełkę więcej do zdrowej budowy Państwa Polskiego i poprawy stosunków.

Wdzięczność od wszystkich, należy się Przew. Ks. Józefowi Fosudze, za Jego owocną i pełną poświęcenia pracę nad młodzieżą. Również i p. organiście należy się uznanie za prowadzenie chóru młodzieży i jednej z pań nauczycielek, która dopomaga do śpiewu.

Jastrząb z nad Dunajca.

Wola Rzędzińska.

Dnia 29-go czerwca b. r. odbył się u nas wiec polityczny na którym złożyli sprawozdanie poselskie posłowie Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Dr. Antoni Matakiewicz i Ks. Dr. Jan Czuj.

Dużą salę Domu społecznego wypełnili najpoważniejsi gospodarze i gospodynie Woli Rzędzińskiej i Wałek, galerję zajęli młodzi.

Po zagajeniu wiecu przez miejscowego proboszcza, Ks. Kowalczyka, wybrano przewodniczącym p. Józefa Mroza, a sekretarzem p. Franciszka Kozła.

Następnie zabrał głos Ks. poseł Dr. Czuj. W mowie swojej przedstawił stosunek Stronnictwa Katolicko-Ludowego do wszystkich rządów, jakie były w Polsce od ostatnich wyborów, a także stosunek Stronnictwa do innych stronnictw ludowych. Wypowiedział Ks. poseł piękne zdanie, że zadaniem posłów jest dziś nietylko zdać sprawozdanie, ale także budzić ducha narodowego wśród mas i przestrzegać przed niebezpieczeństwami, grożącemi Polsce. I w myśl tych słów wypowiedział Ks. poseł wiele cennych uwag.

Poseł Dr. Matakiewicz omówił najnowsze ustawy, dotyczące włościan, jakie uchwalono w Sejmie po ostatnich wyborach i przedstawił stanowisko Stronnictwa Katolicko-Ludowego w chwili zapadających uchwał. — W przemówieniu p. posła Dra Matakiewicza przebijała nie tylko znaczna pracowitość i troskliwość o sprawy ludowe, ale także wielkie wysiłki całego Stronnictwa Katolicko-Ludowego w walce o dobro ludu, które chociaż niewielką liczbą posłów rozporządza, jednak wybitnie służy ludowi na każdem polu.

Sprawozdań obydwóch posłów wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzono je oklaskami, poczem wywiązała się dyskusja. Zabierali głos: p. Jan Rdzak w sprawie odszkodowań wojennych, które oszacowano, ale niema ich kto wypełnić, p. Jan Prendota o uprzywilejowaniu żydów w Polsce; p. Sebastjan Kuta w sprawie uprawy tytoniu i asekuracji; p. Wojciech Kuta, sekretarz gminy, w sprawie zwolnienia biednych od podatków; p. Wojciech Kuta z Wałek o wysokiem szacowaniu przez Urzędy Skarbowe kiepskich gruntów i p. Franciszek Paw, naczelnik gminy w sprawie asekuracji i wynikłych stąd trudności.

Po przemówieniach uchwalono wiele rezolucji, ale pierwszem żądaniem wszystkich zebranych było to, by w Polsce zaprowadzono sprawiedliwość społeczną dla włościan i ustosunkowano sprawiedliwie ceny tych produktów, które rolnik sprzedaje z cenami tych towarów, które rolnik kupuje, bo tak, jak jest dziś dłużej wytrzymać nie można.

Na wniosek p. Franciszka Pawa, naczelnika gminy, który oświadczył, że po przypatrzeniu się pracy w innych stronnictwach, widzi najowocniejszą pracę w stronnictwie Katolicko-Ludowem, do którego wstępuje, uchwalono gorące podziękowanie wszystkim posłom Stronnictwa Katolicko-Ludowego za ich szczerą pracę dla dobra ludzi, opartą na zasadach katolickich i narodowych.

Na koniec Ks. Dr. Czuj podziękował zebranym za liczny i żywy udział w zebraniu, prezydjum za umiejętne kierownictwo, a przedewszystkiem Ks. Proboszczowi, który tak wspaniale pracuje w naszej parafji. Jest on naszym prawdziwym przewodnikiem nietylko duchowym, ale także ojcem, przyjacielem i opiekunem we wszystkich sprawach i pracuje od kilku lat z wielką gorliwością i poświęceniem, za co mu wszyscy jesteśmy wdzięczni całem sercem.

Franciszek Kozioł, sekretarz.

Męcina, pow. Limanowa.

Piękną uroczystość obchodziła tutejsza parafja 6-go lipca: uroczystość poświęcenia dzwonów. Uroczystości takiej nie pamiętają starzy ludzie i ja, przebywając w różnych miejscowościach.

Jak w wielu parafjach, tak i w tutejszej, przy końcu wojny państwa zaborcze zabrały nam dzwony, ale na to tylko, aby im wydzwoniły koniec ich panowania, a nie na to, jak sądziły, by podbić inne narody i zagrabić ich własności. Dosłownie spełniło się tu przysłowie' „Gdzie się dwóch pokłóci, tam trzeci korzysta". Tak i w tej wojnie biły się z sobą różne państwa o zdobycze, a tymczasem cudem Bożym zyskała na tem tylko Polska, która będąc od trzech zaborców rozdartą, zrosła się i stała się państwem potężnem i niezależnem.

Na kazaniu pięknie przemówił proboszcz z sąsiedniej parafji, przew. Ks. kanonik Adamczyk, czem są dzwony dla kościoła i wiernych. — Zaraz po kazaniu, wybrani przez komitet najzacniejsi obywatele na chrzestnych ojców otoczyli wkoło te 2 dzwony, przystrojone, a noszące imiona Józef i Antoni. Z polecenia Najprzewieleb. Ks. Biskupa dokonał ich poświęcenia Ks. Łazarski, prałat i proboszcz w Limanowej. Potem życzył w serdecznej przemowie, aby jak są złączone razem koła i serca tych dzwonów i jak pięknie łączą się ich głosy harmonijnie, aby tak parafjanie żyli w zgodzie i aby ożywieni żywą wiarą ich serca były zawsze w zgodzie z Panem Bogiem. Aby szanowali kapłanów, jako zastępców Bożych, a nie jak to czynią ludzie źli i przewrotni i pisma, które lud jątrzą, szarpią sławę naszych duszpasterzy. Oby przy odgłosie tych dzwonów ciała parafjan odprowadzano na wieczny odpoczynek,

a dusze przed Majestat Boży, by otrzymać nagrodę niebieską.

Cześć Wam i dzięki, przezacni kapłani, tak Tobie czcigodny Księże Administratorze, któryś Swą zachętą i prośbą ojcowską wyjednał ofiary chojne na te dzwony u parafjan tutejszych, pracujących w Ameryce tak, że oprócz należytości za te dzwony i ich sprowadzenie zostało jeszcze 33 dolary na chorągiew białą i dywan przed wielki ołtarz, oraz przew. powyż wspomnianym kapłanom, dokonywującym poświęcenia tych dzwonów.

Jak głos tych dzwonów rozlega się po górach, tak i pisemko nasze „Lud Katolicki“ rozchodzi się nietylko tu w Polsce, ale i w Ameryce; tą drogą w imieniu mojem i całej parafji, dziękuję za ofiarność rodakom naszym, aby Stwórca najdobrotliwszy nagrodził stokrotnie za tę miłą pamiątkę dla kościoła i parafji.

Oby za Waszym przykładem poszli i inni w Ameryce.

Józef Serafin.

Z Sądeckiego.

DO DZIEWCZĄT POLSKICH.

Dawno już chciałyśmy poruszyć w „Ludzie Katolickim“ sprawę szkół rolniczych żeńskich, t. j. sprawę, leżącą nam uczennicom tej szkoły bardzo na sercu.

Jako wychowanki takiej szkoły gospodarczej w Podegrodziu wiemy, czem ona jest dla dziewcząt polskich. — Szkoła ta bowiem wychowuje je na dobre katoliczki, Polki, obywatelki kraju i gospodynie. Tutaj dziewczęta poznają Boga i Ojczyznę i uczą się je kochać. Ale szkoła wszczepia w uczennice nietylko miłość Boga i Ojczyzny, ale także zamiłowanie porządku i czystości, których jeszcze tak bardzo po naszych wioskach brakuje. Wogóle szkoła ta tak zmienia i rozwija i przygotowuje dziewczęta do życia, że gdyby ich chociaż po kilkanaście z każdej wsi ukończyło kurs w tej szkole, to z pewnością w krótkim czasie Polska bardzoby się podniosła.

Niestety jednak, jak każda dobra i pożyteczna instytucja i szkoła ta ma swoich wrogów, którzy starają się jej wszelkiemi siłami szkodzić. Smutne to bardzo i to tem smutniejsze, że wrogami tymi są niektórzy mieszkańcy miejscowi, gdzie właśnie ta szkoła się znajduje. Nie chce się poprostu wierzyć, że są jeszcze ludzie tak ciemni i nieumiejący ocenić tego, co daje ta szkoła. Popieraliby ją wtenczas, gdyby dawała im wiele materjalnych korzyści, bo są jeszcze tacy ludzie, których Bogiem jest pieniądz.

My uczennice, ponieważ wiemy, co nam ta szkoła dała, wołamy: — Zapisujcie się dziewczęta na kursa w szkołach gospodarczych, a przekonacie się, czego się nauczycie i ile skorzystacie. Nie żałujcie pieniędzy na opłatę tej szkoły, bo one się Wam wrócą, gdy zaczniecie inaczej w swoich domach gospodarować.

Uczennice szkoły rolniczej żeńskiej w Podegodziu.

Brzezowiec, ad Brzesko.

W niedzielę, 6 lipca b. r. odbyła się w powiatowym Zakładzie Sierót, prowadzonym znakomicie przez niestrudzone Siostry Służebniczki pod patronatem Ks. kanonika Romana Mazura, uroczyste zakończenie czterotygodniowego kursu kroju. Z kursu tego, prowadzonego przez p. Emmę Helmanową, korzystało kilkadziesiąt dziewcząt z Brzezowca, Słotwiny i Brzeska, a egzamin oraz wystawa prac, dokonanych przez nie w krótkim stosunkowo czasie, wykazały z jednej strony energję i umiejętność nauczania i organizacji kierowniczki, z drugiej zaś ochotę i pilność uczenic. W uroczystości wzięli udział rodzice uczenic i duża liczba gości z miasta, a wśród nich Ks. poseł Dr. Czuj, Ks. prof. Fortuna Ks. prof. Opoka. Przed rozdaniem dyplomów przemówił Ks. poseł, wyrażając uznanie dla pracy tak kierowniczki, jak i uczenic, a nadto podkreślił doniosłe znaczenie tego rodzaju kursów, tak dla jednostek, jak i dla społeczeństwa. Organizowanie pracy na każdem polu, danie każdej jednostce możność do życia, gdy świat zamknięty ograniczeniami, zdobywania coraz to nowych terenów wytwórczości i wystarczania samym sobie — oto zadania w odrodzonej Ojczyźnie. Pani Helmanowa może być dumną z rezultatów swej pracy i z równym zapałem umiejętność, której się poświęciła, szerzyć dalej w kraju. Gorące słowa uznania i adres z podpisami, niech będą zadatkiem wdzięczności i pamięci. **Obecny.**

Jedna z przyczyn.

Wpadła mi w oczy w ostatnim numerze „Ludu Katolickiego“ maleńka rubryka p. t. „Na fundusz organizacyjny złożyli...“ Właśnie w tym momencie bardzo dużo rozmyślałem nad smutnym faktem postępującego rozbicia ruchu ludowego i zastanawiałem się nad przyczynami tego zjawiska. Nie ulega wątpliwości, że głównym powodem jest tu wybujała ambicja przywódców naszych, którzy nie przebierali w środkach, byle tylko dochrapać się wysokiego stanowiska w polityce, a dalej chciwość nadmierna i uganianie się za majątkami; jednak ja widzę jeszcze jeden powód, a mianowicie robienie polityki **za pieniądze** ludzi, **którzy dla interesu** wstępowali w szeregi czołowe stronnictw ludowych, lub robili spółkę z przywódcami i wpływali w tym kierunku, by partję polityczną ludową zmienić w **rodzaj zyskownego przedsiębiorstwa.**

Polityka bowiem, jak wszystko na świecie, potrzebuje do opędzenia wydatków z nią złączonych pieniędzy i bez nich się nie obejdzie. A ponieważ partje ludowe składały się z szerokich mas ludowych, których nie urabiano w tym kierunku, aby własnym kosztem przeprowadzały własne cele polityczne, bo apelowanie do kieszeni wyborców byłoby ogromnie niepopularne, przeto przywódcy rozwiązywali ten trudny problem pieniężny w ten sposób, że **wiązali się z ambitnymi a bogatymi osobnikami,** a czasem nawet z rządem, który zwalczali, względnie przeciwnymi obozami robili ugodę, choćby chwilową i tą drogą wydobywali fundusze, potrzebne na agitację, wybory, prowadzenie pism, wydawanie broszur i t. p.

Historja ruchu ludowego wiele na to daje dowodów. Samemu Stojałowskiemu coś podobnego zarzucali, a już z wszelką pewnością rząd austrjacki „ratował“ funduszami swymi Stapińskiego. Także „Piastowcy“ wchodzili w ugodę z galicyjskimi panami, zyskując w czasie wyborów poparcie starostów. Tymsamym „Piastowcom“ niemało zaszkodziło ponadto wciąganie do partji ludzi bogatych, których pieniądze demoralizowały całą działalność partyjną. Przykład tego w ostatnim czasie mamy w epizodzie, jaki rozegrał się między „Piastem“ a Hammerlingiem, a takich epizodów mieli „Piastowcy“ kilka.

Obecnie zaś Stapiński, a pośrednio także „Brylowcy“, którzy się z nim złączyli, zyskują fundusze, jako **nagrodę za popieranie Kościoła narodowego.** I tak ma się sprawa ze wszystkimi partjami ludowcowymi, które są opłacane przez obce fundusze i na to się godzą, wiedząc, że chłop chętniej zgodzi się im oddać głos swój na niepewne podczas wyborów, niż

np. 10 groszy na uczciwe prowadzenie polityki ludowej, zwłaszcza gdy partje wpływowszym chłopom nie tylko nie każą płacić, ale jeszcze dadzą na polityce zarobić!

W ten sposób się to dzieje, że polityka, która potrzebuje wiele pieniędzy, bezpośrednio nic chłopa nie kosztuje, ale dopiero później przynosi mu szkody niepowetowane i staje się przyczyną powszechnej niedoli. To także jest powodem, że podczas wyborów **lud głosuje lekkomyślnie** i nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaką bierze na siebie. Gdyby zaś lud sam opłacał swoją politykę jako organizacja polityczna, starałby się swoje głosy oddawać na ludzi zasługujących pod każdym względem na zaufanie i sprawa ludowa poszłaby zgoła innymi torami.

Dlatego też chłopi powinni się organizować politycznie na **swój własny koszt,** a to w tym celu, aby **mieć gwarancję,** że polityka ich będzie niezawisłą i tylko ludową, a nie źródłem dostojeństw dla karjerowiczów i zysków dla „przedsiębiorców" partyjnych, jak to, niestety, obecnie jest. **Jak długo to się nie stanie, niema mowy o samoistnej polityce ludowej** i lud, jako siła polityczna, będzie odrabiał pańszczyznę, która uwłacza jego godności. Jednem słowem fundusz organizacyjny partyj ludowych musi być **funduszem ludowym,** a nie innym. Partja, która bez pewnego rodzaju podatku partyjnego ma na utrzymaniu dziesiątki agitatorów, utrzymuje dzienniki, wydaje broszury i wogóle prowadzi kosztowną agitację, jest pod względem ludowym **podejrzana** i jako taka zasługuje na nieufność.

Ze wszystkich stronnictw ludowych widzę tylko jedno stronnictwo, które nie operuje podejrzanymi funduszami, a jest niem Stronnictwo Katolicko-Ludowe. Ten brak funduszów zjednał mu nawet nazwę „dziadów", którem to mianem ochrzcili je bogaci przeciwnicy polityczni, aby je ośmieszyć. Ja jednak uważam, że nazwa ta jest zaszczytem największym, bo dowodzi bezwzględnej uczciwości tego stronnictwa i dlatego uważam sobie za honor, iż do niego należę. Życzę zaś od siebie, by to stronnictwo rozwijało się w przyszłości z samych dziadowskich funduszów, **zebranych u pracującego ludu polskiego** i bezinteresownych jego przyjaciół. Dlatego też chętnie przyłączam się w tych czasach ciężkich skromną kwotą do powiększenia tego funduszu, którą to kwotę zechce Szan. Redakcja zapisać na fundusz organizacyjny S. K. L.

Maciej Przechera.

Posłowi Putkowi do odczytania i rozwagi.

Chocznianski pożeracz księży i Biskupów nie słyszał widać za młodu wiele o ich poświęceniu i gorliwości, choć jego ściślejsza ojczyzna miała przez długie lata gorliwego pasterza i należała do lepszych pod względem przywiązania do duchowieństwa. Niechże przynajmniej teraz odczytuje sobie „Misje Katolickie", a znajdzie tam niemało przykładów, że ci, tak przez niego znienawidzeni kapłani, Biskupi, zakonnicy i zakonnice dawali po wszystkie czasy i dają dziś jeszcze dowody takiego poświęcenia dla dobra bliźnich, zwłaszcza najuboższych i najbardziej opuszczonych, o jakiem on i jemu podobni zjadacze tłustych djet poselskich, marnujący czas na jałowe kłótnie i bezsensowne głosowania (o skreślenie 1 złotego z dotacji niemiłego sobie ministra) pojęcia nie mają.

Oto n. p. jeden z takich przykładów, wyjęty z „Misyj Katolickich", wychodzących w Krakowie, r. 1924 zeszyt 5—6, str. 220:

Na pokładzie angielskiego parowca pocztowego, udającego się w pierwszych dniach kwietnia b. r. z Belice na północ (Honduras ang.), jechało 69 osób, a wśród nich trzy siostry Palotynki i sędziwy, blisko ośmdziesięcioletni Ks. Biskup Hopkins, T. J. W oddaleniu jakich 4 mil od portu Korozal, spostrzeżono w nocy, że w okręcie utworzył się otwór i woda zaczyna gwałtownie się wdzierać. Wkrótce zalała halę masszyn i okręt zwolna pochylał się na bok. Podczas gdy majtkowie zajęli się spuszczaniem łodzi ratunkowych, obecni na statku podróżni chcieli ratować Ks. Biskupa. — Nie — powiada tenże, — ratujcie najpierw kobiety i dzieci.

Kiedy już tamte dostały się do łodzi, spostrzegł, że jakiś młody Meksykańczyk walczy rozpaczliwie ze śmiercią wśród fal oceanu. Biskup Hopkins odpina swój pas ratunkowy i rzuca mu, wołając: Bierz! ja gotów stanąć przed tronem Najwyższego Sędziego. Ty ratuj swe ciało i duszę.

Za przykładem Biskupa poszły zakonnice. — Czyście żonaci? — zapytały kilku jeszcze mężczyznn, zmagających się z falami. — Tak. — Czy macie dzieci? — Tak. — To macie nasze pasy. Myśmy wolne...

A tymczasem parowiec zanurzał się coraz to głębiej. Na pokładzie pozostał tylko siwowłosy starzec Biskup i trzy zakonnice. Kiedy woda podeszła mu już pod ramiona, jeszcze podniósł rękę i pobłogosławił rozbitkom, potem wzniósł oczy ku niebu, splótł ręce do modlitwy i... zniknął zalany kotłującą wodą. Z trzech zakonnic jedna tylko zdołała się uratować".

Oj Putku, Putku! babrz się do skutku!
Nie wierzysz, aż zmierzysz...

Przepisał X. M. J.

Kalendarz tygodniowy.

20-go lipca: **Niedziela VI po Zielonych Świętach.** Ewangelja: Św. Marek 8, 1—9 (Nakarmienie rzesz). Lekcja: Rzym. 6, 3—11 (Chrześcijanin ma naśladować Chrystusa). **Błogosł. Czesław** (1180—1242), Polak. — **Św. Hieronim Emiljan** (1481—1573). — **Św. Małgorzata** dziewica męcz. **Św. Eljasz** prorok na górze Karmelu. **Św. Józef** z przydomkiem Justus w Judei. — **ŚŚ. Sabinus, Juljan, Maksym i Makrobjusz** męczennicy. — **Św. Kasja i Paula** męcz. w Damaszku. — **Św. Paweł** diakon męcz. w Kordubie (Hiszpanja). — **Św. Wulmar.**

21-go lipca (poniedziałek)): **Św. Prakseda** dziew. siostra św. Pudencjany. — **Św. Daniel** prorok w Babilonji — **Św. Zotyk** bp. męcz. w Armenji. — **ŚŚ. Wiktor, Aleksander Felicjan i Longinus,** męcz. w Marsylji. — **Św. Julja** dziew. męcz (Francja). — **Św. Arbogast** bp. w Strassburgu — **Św. Jan,** zakonnik w Syrji.

22-go lipca (wtorek): **Św. Marja Magdalena** pokutnica, zmarła we Francji koło Marsylji. — **Św. Syntyche** w Philippi, o której pisze św. Paweł Apostoł (Filip 4, 2). — **Św. Plato** męcz. w Ancyrze. — **Św. Teofil** na Cyprze. — **Św. Cyryl bp. w Antiochji.** — **Św. Meneleus.** — **Św. Józef** w Scytopolis w Palestynie. — **Św. Wawrzyniec** w Lizbonie, generał Franciszkanów.

23-go lipca (środa): **Św. Apolinary** pb. Rawenny, umarł w 75 r. po Chrystusie. — **Św. Liborjusz** bp. wyzn. w Le Mans (Francja). — **Św. Razyf** męcz. w Rzymie — **ŚŚ. Apolonjusz i Eugenjusz** męcz. — **ŚŚ. Tofin i Teofil** męcz. za czasów Dioklecjana.

24-go lipca (czwartek): **Św. Krystyna** dziew. męcz. w Tiro w Toskanie. — **Św. Wincenty** męcz. w Rzymie. — **Św. Wiktor** męcz. w Morida w Hiszpanji. — **ŚŚ. Niketa i Akwilina** męczennice. — **Św. Ursycyn** bp. wyzn. w Lens (Francja). — **Św. Kinga** (1224—1292) dziew. klaryska w Starym Sączu, żona Bolesława Wstydliwego.

25-go lipca (piątek): — Wstrzemięźliwość od mięsa. **Św. Jakób Większy** Apostoł († ok. 42 r.) — **Św. Paweł** męcz. w Palestynie. — **ŚŚ. Florencjusz i Feliks** z Siponto (Włochy), męcz. w Furci w Abruzach (środk. Włochy). — **Św. Teodemir** zak. męcz. w Kordubie (Hiszpanja). — **Św. Walentyna** dziew. męcz. w Palestynie. — **Św. Magneryk** bp. wyznawca w Trewirze. — **Św. Krzysztof** męcz. w Licji.

26-go lipca (sobota): **Św. Anna**, matka Najśw. Marji Panny. — **Św. Erast** bp. męcz. w Philippi w Macedonji. — **Św. Jacek** męczennik w Porto koło Rzymu. — **Św. Walens** bp. wyzn. w Weronie. — **Św. Symeon** pustelnik.

KRONIKA.

ZMIANY W RZĄDZIE. Wedle ostatnich informacyj, min. Grabski nosi się z zamiarem rekonstrukcji gabinetu. Ustąpiliby: min. spraw zagranicznych Zamojski i min. oświaty Miklaszewski. Jako następców wymieniają: p. Aleksandra Skrzyńskiego, delegata Rządu Polskiego do Ligi Narodów i byłego prezydenta Ministrów Ponikowskiego.

W ostatniej chwili głoszą jednak, że min. spr. zewn. zostanie poseł Thugutt, zaś min. oświaty Stanisław Grabski. Byłoby to bardzo znacznem wzmocnieniem stanowiska prez. Grabskiego, o ileby weszli do jego rządu wybitni przedstawiciele dwóch potężnych stronnictw.

Ministrem reform rolnych ma zostać podobno Dr. Łącki, prezes Okr. Urzędu Ziemskiego w Krakowie.

P. PREZYDENT WOJCIECHOWSKI PRZYJEŻDŻA DO CIESZYNA. Dowiadujemy się, że p. Prezydent Wojciechowski przyjął zaproszenie, wystosowane do niego z okazji poświęcenia sztandaru 4 pułku Strzelców podhalańskich, które odbędzie się we wrześniu b. r. w Cieszynie Polskim.

Do Cieszyna Czeskiego ma przybyć również prezydent czechosłowacki, Massaryk.

SPRAWY ROLNE. Prezes Rady ministrów p. Wł. Grabski i minister rolnictwa p. Janicki przyjęli dnia 11 b. m., w gmachu sejmowym delegację międzyklubową posłów rolników, w skład której wszedł także z ramienia naszego klubu **poseł Jasiński.**

Delegacja poruszyła sprawę nieproporcjonalnie niskich cen zboża i bydła, nieodpowiedniej taryfy kolejowej i szkodliwości wywozu grysów zagranicę. Delegacja wypowiedziała się przeciw sprowadzaniu koni wojskowych z Kanady i Węgier, oraz przeciw zaopatrywaniu wojska przy pomocy pośredników.

P. minister Janicki oświadczył, że uchwalona w Sejmie ustawa o tymczasowem uregulowaniu stosunków celnych rozwiązuje w znacznym stopniu sprawę wywozu zboża oraz regulować będzie odpowiednio ceny. Taryfy kolejowe jaknajszybciej powinny ulegć zmianie. P. minister wkońcu zaznaczył, że uważa za swój pierwszy obowiązek, aby wszystkie poruszone sprawy zostały załatwione.

P. prezes Rady ministr. przyrzekł, że w ciągu przerwy sejmowej nietylko nie zaniedba spraw rolniczych, ale będzie się starał wiele bolączek usunąć, aby rolnictwo zająć mogło w Państwie odpowiednie stanowisko.

WYMIANA STEMPLI. Termin wymiany stempli w markach polskich, które zostały wycofane z obiegu, rozpocznie się 7-go sierpnia, a skończy się 30 września. Wymieniać będzie można w kasach skarbowych na podstawie pisemnego podania z wyszczególnieniem ilości rodzaju oraz wartości przeznaczonych do wymiany stempli.

WYWÓZ TRZODY CHLEWNEJ. Decyzyją Komitetu ekonomicznego ministrów z dnia 10 maja 1924 r. zezwala się na wywóz z Rzeczypospolitej Polskiej trzody chlewnej w ilościach nieograniczonych, za pobraniem jedynie opłaty wywozowej w wysokości 3 złotych od sztuki.

NAPRAWDĘ TANIEJE. Z Warszawy donosi nasz korespondent: Biało towary Poznańskiego tańsze są a 10%, niż w ubiegłym tygodniu. Towary bielskie po strajku tańsze o 20% od łódzkich. Ceny manufaktury krajowej już nie są wyższe od zagranicznych, a czasem nawet niższe. Hurtownicy twierdzą, że w razie zwiększenia kredytów, manufaktura stanieje jeszcze o 10%. W handlu nićmi przędzalnie żądają gotówki tylko za surowiec, resztę zaś w wekslach. Zniżkę można zauważyć dopiero u hurtowników. Drobni kupcy nic jednak nie chcą spuścić. Dlatego radzimy naszym przyjaciołom, by się z zakupami towarów nie spieszyli.

Dużej poprawy można się spodziewać po nowej taryfie celnej. Mają być bowiem obniżone bardzo silne stawki na towary pierwszej potrzeby. Pozatem ma się stosować doraźnie ulgi celne. Także podatek węglowy ma być do minimum obniżony. — Cierpliwości tylko!

ZATOPIENIE KOPALNI W TENCZYNKU. Jak nam donoszą, w Tenczynku zalana została kopalnia węgla „Kmita", będąca własnością inżyniera górniczego, pana Hromka. Także niektórym kopalniom w Zagłębiu Dąbrowskim grozi zatopienie. Dzieje się to bardzo często z wolą i wiedzą ich właścicieli. Rząd w interesie mas robotniczych powinien wglądnąć w te stosunki.

PLAGA ŚWIĘTOKRADZTW. Komenda policji państw. w Przemyślu doniosła, że Mieczysław Twardy z Rymanowa, wzrostu dużego, barczysty, ciemno-blond, żonaty, popełnił kradzież w kościele w Rymanowie. Skradł 6 kielichów złotych wielkiej antycznej i artystycznej wartości, wysadzanych drogimi kamieniami, 1 monstrancję złotą, 1 broszkę złotą z brylantami, 1 branzoletkę złotą, 1 szpilkę złotą i 150,000.000 mk. gotówki w różnych banknotach i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Również nieznani sprawcy dokonali zbrodni świętokradztwa w kościele pod wezwaniem św. Bonifacego w Czerniakowie pod Warszawą. Ukradli oni z trumny zawierającej zwłoki św. Bonifacego, srebrną koronę, wysadzaną drogimi kamieniami, a z wielkiego ołtarza dwie srebrne monstrancje, srebrne wota itd. itd.

120-LETNIA STARUSZKA. Katarzyna Łącka umarła w Krakowie w przytułku dla ubogich. Pamiętała czasy Napoleona, bo w chwili jego zgonu miała 17 lat. Podczas powstania listopadowego w r. 1831 przeciwko moskalom w Polsce miała 27 lat, a podczas powstania w roku 1863 była już 59-letnią staruszką. Umarła na uwiąd starczy. — Również bardzo sędziwego wieku dożyła niejaka Krzywdziakowa we wsi Głębokie, pow. krakowski, która w tych dniach umarła, mając lat 113.

CUDOWNE OCALENIE. Na przestrzeni Muszyna—Krynica przejechał pociąg osobowy dnia 6 bm. 3-letnie dziecko bawiące się na torze. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dziecku, które upadło wskutek przestrachu na tor między szyny, nic się nie stało, mimo, że cały pociąg przez nie przejechał.

KU ZJEDNOCZENIU RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO. Dnia 2 b. m. Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, obecnie Małopolski Związek Spółdzielni, urządził Zjazd wszystkich zrzeszonych w swym Związku Spółdzielni małopolskich, reprezentowanych przez 70 delegatów, przy uczestnictwie ks. patrona senatora Adamskiego, oraz wicepatrona Dra Seydlitza.

Prezes Związku prof. Dr Doliński otworzył Zjazd, wyrażając gorące podziękowanie za liczne uczestnictwo w Zjeździe, przyczem podniósł zasługi zmarłego ś. p. Dra Franciszka Stefczyka, kierownika towarzystw spółdzielczych.

Ks. patron senator Adamski wygłosił obszerny referat, dotyczący rozbudowy spółdzielni w Polsce w łączności z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych i centralami gospodarczemi. Referent podniósł znaczenie rozwoju ruchu spółdzielczego, który obecnie zamierza się zjednoczyć.

Następnie wygłosili referaty: prof. Dr M. Doliński o konsolidacji ruchu spółdzielczego, Dr Seydlitz o zjednoczeniu Związków: Poznańskiego, Lwowskiego i Warszawskiego, Fr. Szydłowski o zmianach statutu i dyr. Poznański o sprawach kredytowych.

Wkońcu rozpoczęły się obrady kilku komisyj, na których w myśl bardzo żywego zainteresowania członków rozpoczęto obrady nad nowemi drogami rozwoju spółdzielczości.

Szczęść Boże!

ZJAZD BISKUPÓW POLSKICH W CZĘSTOCHOWIE odbył się w dn. 2, 3 i 4 lipca b. r. Na Zjazd przybyło 27 Biskupów wszystkich trzech obrządków, t. j. łacińskiego grecko-katolickiego i ormiańskiego. Zjazd rozpoczął się odprawieniem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej Mszy św. przez Jego Eminencję Kardynała-Prymasa. Zjazd wysłał adres do Ojca św. Piusa XI i telegramy do Biskupów francuskich na ręce Kardynała Dubois i Arcybiskupa Cieplaka.

Przedstawiony porządek dzienny przedyskutowano na pięciu sesjach. Między innemi sprawami omówiono i zdecydowano następujące: 1) utworzenie nowych diecezyj i metropolij; 2) zabezpieczenie środków materjalnych uniwersytetowi w Lublinie, organizację wydziałów uniwersytetu i wybór nowego rektora na miejsce proszącego o zwolnienie od obowiązków rektora O. Jacka Woronieckiego. Jednogłośnie powołano na rektora uniwersytetu Biskupa-Sufragana Podlaskiego Dra Czesława Sokołowskiego. Ustępującemu rektorowi podziękowano za jego pracę w najcięższych chwilach uniwersytetu, wywołanych spadkiem marki; 3) zabezpieczenie jak najlepszej pomocy duszpasterskiej wychodźcom naszym, pracującym we Francji; 4) kanonizację błogosławionego Andrzeja Boboli, którego relikwie Ojciec św. wydostał z Rosji i które obecnie znajdują się w Rzymie w kościele „al Gezu"; 5) przeciwdziałanie ogólnemu obniżeniu moralności; 6) Zjazd stwierdził, że pomimo upływających sześciu lat od chwili uwolnienia Polski z pod rządów zaborczych i czterech lat od chwili ogłoszenia Konstytucji, zabezpieczającej Kościołowi katolickiemu w Polsce wolność, do chwili obecnej, pomimo zabiegów Episkopatu Polskiego nie zostały zniesione wydane przez zaborczę rządy — rosyjski, pruski i austrjacki — prawa i zarządzenia, sprzeczne z istotą Kościoła katolickiego i krępujące Kościół w wykonywaniu misji, poleconej mu przez Chrystusa Pana. Zjazd zakończył Jego Eminencja Kardynał Arcybiskup Warszawski uroczystem odśpiewaniem „Te Deum" w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

CUKIER TROCHĘ STANIEJE. Rada naczelna polskiego przemysłu cukrowniczego uchwaliła obniżyć od 1 lipca cenę cukru „kryształu" z 90 złotych do 87 złotych i 50 gr. za worek wagi 100 kilogramów (wraz z akcyzą). Cena cukru „kostka" obniżona została ze 114 złotych i 75 groszy do 105 złotych i 85 gr. za worek wagi 100 kg.

CENY Z RYNKU KRAKOWSKIEGO. Pszenica 25—28 złotych; żyto 14—15 zł.; owies 18—20 zł.; jęczmień 18—20 zł.; siano 6—8 zł.; masło 4—5 zł.; jaja 7—9 groszy; mleko 35—40 groszy.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY złożyli: Kochan Józef 1 zł., SS. Służebniczki 1 zł., Dr. Nodzyński 5 zł., Sienkiewiczowa 1 złoty.

Odpowiedzi Redakcji.

Stanisław Bujak. Pismo oddaliśmy p. posłowi Jasińskiemu. — **Anna Skalska.** Prośbę oddano p. posłowi Greissowi.

Od Administracji.

Dnia 7-go lipca b. r. otrzymaliśmy czek z Drogini na 3 złote bez podania nazwiska. Prosimy donieść kto z P. T. prenumeratorów posłał tę kwotę.

Odpowiedzi posła Greissa P. T. Wyborcom.

(Dokończenie).

P. Piecuch Leon, emer. nadzor. rzeczny, w **Mielcu.** — Sprawę pańską w Izbie skarbowej we Lwowie poparłem.

Gmina w Niedźwiedziu, pow. Limanowa. — Zwróciłem się do Województwa w Krakowie o rychłe i przychylne załatwienie nadesłanej mi sprawy.

P. Marceli Leon Kulon w Strzyżowie. — Dziecko wraz z dokładną informacją wysłałem 25 czerwca.

P. Osiński, Tarnobrzeg. — Podanie należycie poparłem i wysłałem polecone pod podanym adresem.

P. Śmiałowiec Antoni z Grochowego, p. Mielec. — Sprawę wraz z podaniem i poparciem skierowałem do p. Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie.

P. Rucki Jan, syn Wawrzyńca, **Borowa, p. Mielec.** — Proszę uwiadomić syna, że w sprawie powrotu musi się zgłosić w polskim konsulacie w Moskwie i uzyskać paszport na wyjazd do Polski. Dokumenty są w Ministerstwie spraw zagranicznych. Odpowiedź prześlę wraz z załącznikami.

P. Surowiec Jakób, Złotniki, p. Mielec. — Prośbę z poparciem ze swej strony wręczyłem p. wiceministrowi skarbu.

P. Magda Władysław, Gawłuszowice, p. Mielec. — Zwróciłem się do Województwa w Krakowie o gruntowne rozpatrzenie i szybkie załatwienie nadesłanej mi sprawy.

P. Koncur Marja, Nagawczyna, p. Ropczyce. — Mąż, Jan Koncur, musi zgłosić się w gener. konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie, ul. Czernyszowska 85 i tam wyrobić sobie papiery na powrót do kraju.

P. Zawiślak Marja, 2-o Malska, Zagorzyce, p. Ropczyce. — Odszkodowanie za zabicie męża przez żołnierzy austr. nie jest jeszcze ustalone; Komisja odszkodowań, na podstawie traktatu w Sant Germain nie powzięła jeszcze żadnej decyzji co do załatwiań pretensji prywatnych, pilnując najpierw długów państw. Sprawa ta jednak jest w ewidencji Ministerstwa spraw zagr. i dopiero gdzieś za rok będzie załatwioną.

P. Bugaj Antonina, z Kłody, pow. Sandomierz. — Konsulat polski w Lyonie czyni usilne starania o uzyskanie odszkodowania po zabitym przez kolej francuską synie Janie. A że brak dotąd odpowiedzi, przeto na moją interwencję wysłało Ministerstwo spraw zagran. do 1. k. II a

30377 ponaglenie do Konsulatu polskiego. Po nadejściu odpowiedzi będzie Pani o wyniku powiadomioną.

P. Jaworek Jan z Bystrzycy, obok Sędziszowa. — Spór pański z p. Chmielowskim jest sprawą czysto prywatną, w której ja nic pomóc nie mogę. Sprawa może być albo ugodowo, albo na drodze sądowej załatwioną.

P. Czerw Michał i Joanna z Borowy, pow. Mielec. — Biuro dla spraw repatrjacji zostało zlikwidowane; sprawy te prowadzi Min. spraw zagranicznych, które dotąd nie ma żadnych wiadomości o zaginionym synie Józefie. Gdy wiadomość nadejdzie, zawiadomię rodziców.

P. Czotyrbok Katarzyna, Złoczów. — W sprawie uzyskania zaopatrzenia po mężu inwalidzie Janie poczyniłem odpowiednie starania, o wyniku których uwiadomię.

P. Litak Jan, Ropczyce. — Pismem z dnia 17 czerwca do I. 12752 G. M. II. powiadomił mię gabinet Ministra spraw wojsk., że zezwolenie na wyjazd do Ameryki wydane zostało! — Akta do pobrania lub nadesłania opłaty na poleconą przesyłkę.

P. Sławski Tadeusz, Równo. — Pismem z dnia 17-go czerwca do l. 3171/1462/R. II. powiadomił mię gabinet Ministra spraw wojsk., że podanie w sprawie nadziału ziemi znajduje się w Wydziale O. Z. M. S. Wojsk. do merytorycznego rozpatrzenia i załatwienia, które nastąpi po wznowieniu przejmowania ziemi na rzecz osadnictwa wojskowego.

P. Schab Wawrzyniec, Izbiska, p. Mielec. — Pismem z dnia 16 czerwca do I. 1790/24 uwiadomiła mię komenda P. K. U. w Rzeszowie, że w sprawie przyznania wyższego % utraty zdolności zarobkowej zajmuje odmowne stanowisko, ze względu na orzeczenie Szpitala okręgowego Nr. X. w Przemyślu z dnia 13 czerwca b. r., które jest zgodne z aktem rewizyjnym z dnia 18 stycznia 1922 r., którym przyznano tylko 10% na stałe.

P. Marysia Nowicka, Rzochów, p. Mielec. — W wiadomej sprawie, dotyczącej zobowiązań w koronach austr. i kursu ich spłaty, zwróciłem się do Ministerstwa skarbu; po nadejściu wyjaśnienia uwiadomię.

P. Krzyszkowski, Wieliczka. — Sprawa załatwiona w Głównej Komendzie, policji państw.

Gmina Grochowe, pow. Mielec. — Pismem z dnia 25 czerwca uwiadomiło mię Min. robót publ., Departament drogowy Nr. 4, do l. Nr. XI. 1635, że rekurs gminy Grochowej do tej pory do Ministerstwa nie wpłynął. Możliwem jest, że odesłano do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, który w pierwszym rzędzie powołanym jest do rozstrzygania zażaleń na zarządzenia Wydziałów powiatowych. Proszę wnieść rekurs do Ministerstwa robót publicznych.

P. Suchy Józef z Partyni, pow. Mielec. — W sprawie zgubionej obligacji nr. 83 na 50 dol. Mini spraw zagr. nie znalazło żadnej pańskiej prośby, od r. 1922. Proszę zatem ponowić starania, t. j. wnieść prośbę do Min. spraw zagr., aby uwiadomiło Bank w Ameryce, że Pan obligację Nr. 83 zgubił.

— **P. Półchłopek Zofja, Zagorzyce, p. Ropczyce.** — Na moją interwencję konsulat amerykański zajął się odszukaniem dokumentów, które po nadesłaniu odeślę Pani.

P. T. Urzędnicy, Oficjaliści i pomocnicy sądowi, Kolbuszowa. — Memorjał wraz z pismem do mnie skierowanem, z odpowiednim dopiskiem, wręczyłem p. Ministrowi sprawiedliwości i sprawę poparłem.

P. T. Gmina Ostrowy Tuszowskie, p. Kolbuszowa. — Pismo do mnie wystosowane, wraz z zestawieniem osób niesłusznie obłożonych podatkiem majątkowym, przesłałem Inspektoratowi podatkowemu w Kolbuszowej listem poleconym do odpisania podatku i odpowiedzi, a o ileby ta nie była zadawalającą, zużytkuję tę sprawę na drodze sejmowej.

Poseł Bronisław Greiss.



Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 30, pod zarządem Romana Ferka.